Warszawa. № 271. Rok 1860

KRONIKA

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

Niedziela. Dnia 2/14 Października.

Ciepła dziś rano stopni 1.
Ciepła wczoraj w południe stopni 1.
Jutro Św. Jadwigi i Teressy

Wschód słońca o godz. 6 min. 24.
Zachód „ „ 5 „ 16.
Wysokość wody na Wiśle stóp. 2 cali 9.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp 3).
Numer pojedyńczy kop. 2½ (groszy 5).
Na poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15)
w Cesarstwie. Rocznie Rsr. 13.—Półrocznie Rs. 6 kop. 50.
„ „ Kwartalnie Rs. 3 kop. 25 (w kopertach).

Do Kroniki krajowej i zagranicznej, jako premjum dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznej, powieściowej, literackiej i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcja Kroniki za opłata od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenia kop. sr. 3, za następne po kop. sr. 2½.
Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niej bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartał.
Biuro Redakcji i Kantor główny w pałacu Stanisława hr. Potockiego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

MANIFEST CESARSKI.

Z BOŻEJ ŁASKI

MY ALEKSANDER DRUGI,

CESARZ I SAMOWŁADCA WSZECH ROSSJI

KRÓL POLSKI,

WIELKI KSIĄŻĘ FINLANDZKI.

etc, etc, etc,

Czynimy wiadomo wszystkim wiernym NASZYM poddanym:

W dniu 21 bieżącego września, Najukochańsza Małżonka NASZA, NAJJAŚNIEJSZA CESARZOWA MARJA ALEKSANDRÓWNA, powiła szczęśliwie NAM Syna nazwanego PAWŁEM.

Takowe CESARSKIEGO Domu NASZEGO pomnożenie, przyjmując za nową oznakę łaski Boskiej, na NAS i Państwo NASZE zlewanej, obwieszczamy o tym radosnym wypadku wiernym NASZYM poddanym. Mamy przekonanie, że oni wszyscy, wraz z NAMI, wzniosą gorące modły swoje do Stwórcy Najwyższego, o wzrost pomyślny i dojrzewanie Nowonarodzonego.

We wszystkich aktach, gdzie należy, Rozkazujemy pisać i nazywać tego Ukochanego NAM Syna WIELKIEGO KSIĘCIA, JEGO CESARSKĄ WYSOKOŚCIĄ.

Dan w Carskiem Siele, w d. 21 września, lata od Narodzenia Chrystusa Pana tysiąc ośmset sześćdziesiątego. Panowania NASZEGO szóstego.

Na oryginale własną JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ręką podpisano „ALEKSANDER“

STATYSTYKA, PRZEMYSŁ, HANDEL i t. d.

WYCIĄG Z OBRAZU DZIAŁAŃ RZĄDU KRÓLESTWA POLSKIEGO W LATACH 1857 i 1858, ZŁOŻONEGO NAJJAŚNIEJSZEMU PANU PRZEZ NAMIESTNIKA KRÓLESTWA.

I. Wydział Spraw Wewnętrznych i Duchownych.

(Dalszy ciąg.)

b) Wyznanie Prawosławne. Wyznania Prawosławnego w Królestwie było w 1857 r. 36, a w 1858 r. 39; duchownych i sług kościelnych w 1857 r. 94, w 1858 r. 128; w szkołach duchownych było: nauczycieli w 1857 r. 11, i w 1858 r. 11; uczniów w 1857 r. 66 i w 1858 r. 66, przyjęło wyznanie prawosławne: z innych wyznań Chrześcijańskich w 1857 r. 73, a w 1858 r. 42; raskolników w 1857 r. 11, w 1858 r. 3; żydów w 1857 r. 2 i 1858 r, 2 mahometanów w 1857 r. 1 i 1858 1; urodziło się dzieci w 1857 r. 627, w 1858 r. 645; małżeństw zawarto w 1857 r. 370, w 1858 r. 268; umarło osób w 1857 r. 695, w 1858 r. 674.

c) Wyznanie Grecko-Unickie. Duchowieństwo tego wyznania składało się z 223 osób; w parafialnych szkołach było uczniów: w 1857 r, 657, w 1858 r, 762; uczennic w 1857 r. 26, w 1858 r. 236; urodziło się dzieci w 1857 r. 8,347, w 1858 r. 9,296; małżeństw zawarto w 1857 r. 2,469, w 1858 r. 2,58[illegible]; umarło osób w 1858 r. 6,466, w 1858 r. 5,462. W 1858 r. wydana została oddzielna ustawa dla Chełmskiego Greko-Unickiego seminarjum. Przy tem syminarjum urządzono szkołę śpiewaków.

d) Wyznanie Ewangelicko-Augsburgskie. Osób duchownych tego wyznania było w 1857 r. 65, w 1858 r. 66; przeszło na to wyznanie: Rzymskich Katolików w 1857 r. 32, w 1858 r. 33; żydów w 1857 r. 1. w 1858 r. 5; reformowanych w 1858 r. 1; dopełniono chrztów w 1857 r, 13,071, w 1858 r. 14,495; zawarto małżeństw w 1857 r. 3,755, w 1858 r 4,100; dopełniono obrzędów pogrzebowych w 1857 r. 10,350, w 1958 r. 9,811.

e) Wyznanie Ewangelicko-Reformowane. Osób duchownych było w 1857 r. 8, w 1868 r. 7; przeszło na to wyznanie w 1857 r. 11, w 1858 r; 24; dopełniono chrztów w 1857 r. 351, w 1858 r. 368; zawarto małżeństw w 1857 r. 80, w 1858 r. 98; dopełniono obrzędów pogrzebowych w 1857 r. 210, w 1858 r. 233.

f) Wyznanie mojżeszowe. Osób duchownych t. rabinów, podrabinów i innych było w 1857 r. 1,487, w 1858 r. 1,490, małżeństw zawarto w 1957 r. 3,056, w 1858 r. 2,084; małżeństw rozwiązano w 1856 r. 98, w 1858 r. 99; urodziło w 1857 r. 29,994, w 1858 r. 24,610; umarło w 1857 r. 25,315, r. w 1858 r. 17,481.

g) Wyznanie Machometańskie. Machometan stale w Królestwie zamieszkałych liczyło się 271. Mają oni 2 meczety i dwóch imanów.

h) Kapitały duchowne. Kapitały duchowne złożone w Banku Polskim wynosiły w 1857 r. 2,586,501 rs., w 1857 r. 2,632,145 rs.; z tego do Rzymsko-Katolickiego duchowieństwa należało w 1857 r. 2,423,406, w 1858 r. 2,466,277; do Prawosławnego w 1857 r. 31,560, w 1858 r. 32,597; reszta stanowiła własność duchowieństwa innych wyznań,

(Dalszy ciąg nastąpi.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Z powodu rozmaitych nieprzewidzianych przeszkód, wydawnictwo *Dodatku do Czasu* uległo zwłoce przez ciąg trzeciego kwartału r. b. Teraz dopiero dowiadujemy się o wyjściu lipcowego poszytu, dalsze zaś redakcja pospiesznie wydawać zamierza, aby z końcem roku przyjść z wydawnictwem do porządku. Z ogłoszeń o lipcowym zeszycie dowiadujemy się o znajdujących się w nim artykułach. Pierwszy z nich p. Zygmunta Węclewskiego traktuje o komedji greckiej i Arystofanesie; dalej idzie: Malarstwo dziejowe polskie, przez szczęsnego Morawskiego, Pomniki z Piastowskich czasów, Poezje podsłuchane u ludu przez J. K. Turskiego, Łucja z Bolonji przez Wł. Chomętowskiego, wyjątek z *Czattertona* przekładu Krystjana Ostrowskiego, (który z powodu opóźnienia *Dodatku* wprzód już czytelnicy poznać mogli w całości); dalej zeszyt zawiera zwykłe przeglądy, korrespondencją i gazetkę literacką.

— W Poznaniu wyszedł *Nowy elementarz polski* przez Pawelickiego, który pomimo błędów gramatycznych, stylowych, nieustannych germanizmów i t. p. szczegółów, w szkole średniej miejskiej w Poznaniu zaprowadzonym został do podręcznego użytku.

— W Krakowie, wyszły obecnie nowe wydania dzieł niektórych, a mianowicie: *Niewiasta* przez Walerego Wielogłowskiego, wydanie piąte: *Droga krzyżowa* przez ks. Karola Antoniewicza, i *Czytania świąteczne* przez tegoż.

— Piszą z Poznania, iż ostatni poszyt czasopisma *Przyroda i Przemysł*, wydawanego nakładem Ludwika Merzbacha, opuścił prassę i niebawem nadejdzie do Warszawy. Dobra to wiadomość dla prenumeratorów, którzy dwa lata na ten końcowy zeszyt (za rok 1858) oczekiwać musieli.

— W korrespondencji z Poznania do Gazety Codziennej czytamy:

Po raz trzeci po pół roku niespełna, mieliśmy przed naszemi sądami przysięgłych, smutny przykład dziwnej anomalji prawodawczej. Najucziwsze w świecie stadła małżeńskie i ze wszech miar szanowni kapłani stawali z kolei przed sądami przysięgłych w Ostrowie, Poznaniu i Lesznie, pod zarzutem zbrodni, którą kodeks karny obkłada karą pięcioletniego więzienia w domu kary i poprawy! Rzecz się tak ma. Prawodawstwo cywilne uważa wprawdzie wciąż jeszcze ślub kościelny za początek cywilnie ważnego małżeństwa, ale kościelnemu rozwodowi nie przyznaje od roku 1849 żadnych skutków cywilnych. Z drugiej strony sądy konsystorskie, nie odebrawszy nowej instrukcji od właściwej zwierzchności duchownej, wydają po dawnemu swoje wyroki w sprawach o unieważnienie małżeństw, to jest z wyraźną w końcu wzmianką, że stronom w nowe związki małżeńskie wchodzić wolno. Otóż ilekroć rozwiedzeni w ten sposób małżonkowie, nie postarawszy się poprzednio o sądowy także rozwód, nowe zawrą śluby prokuratorowie królewscy pociągają ich do odpowiedzialności o zbrodnią dwużeństwa, a plebanów co takie śluby bez skrupułu oczywiście żadnego błogosławią, o danie pomocy w spełnieniu zbrodni. Dotąd przysięgli nasi uniewinniali zawsze oskarżonych, lubo w ostatnim z owych processów, przed sądem leszczyńskim, uznanie to niewinności po długich dopiero i zaciętych sporach, w kolegjum przysięgłych, nastąpiło. Ale możnaż na tak względnej a więc zmiennej rzeczy, jak przekonanie wewnętrzne sądu przysięgłych, spokojnie polegać, i na coraz nowe kryminalne narażać processa, najszanowniejsze i nieposzlakowane osoby prywatne? Wszyscy są zdania, że nie i wszyscy wołają, żeby raz przecież czy to władza duchowna, czy to władza

prawodawcza coś przedsięwzięła, coby tak niesłychanej anomalji koniec położyło.

W Gnieźnie nakładem księgarni Langego wyszedł w tych dniach pierwszy tom dzieła: „Bezżeństwo kapłańskie w kościele katolickim.” Autorem jest ksiądz J. Janiszewski, niegdyś regens poznańskiego seminarjum duchownego, obecnie proboszcz w kościele pod Inowrocławiem.

W drugim końcu W. Księztwa w Kościanie, zaczęła napowrót wychodzić, po kilkoletniej przerwie, znana z dawniejszych czasów *Szkółka niedzielna*, tygodniowe czasopismo dla ludu, w rodzaju warszawskiej *Czytelni niedzielnej*. Pierwiastkowym redaktorem dawnej Szkółki był zasłużony ksiądz Borowicz, po jego śmierci zaś ksiądz Kotecki. Obecnie podjął na nowo to wydawnictwo ks. Tomicki, proboszcz z Konojad w Kościańskiem. Nakładem J. K. Żupańskiego w Poznaniu, opuściła świeżo prasę książka pod tytułem: „Kilka rysów i pamiątek E. Hellenjusza:“ Jest to zbiór różnych historycznych i literackich rozprawek, pięknym spisanych językiem i stylem, ale jak najwybitniej jednostronnych. Podobnież u Żupańskiego wyszedł temi dniami „Zbiór praw tyczących się języka polskiego w W. Ks. Poznańskiem.“ Jest to zestawienie tekstów urzędowych, chwilową wywołane potrzebą miejscową.

Znany antykwarjusz poznański, Lissner, ogłasza, że kosztownej i ciekawej szabli Stefana Batorego, nie odda niżej 1,200 talarów.

(*G. C.*)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

F R A N C J A.

Paryż, 8 października. Mam pewną wiadomość, że wielka ekskomunikacja Wiktora-Emmanuela, miała być ogłoszoną w miejscach, które przepisuje prawo kanoniczne. Usiłowania i obietnice pana de Grammont wstrzymały wszystko.

Między innemi zobowiązał się p. Grammont, że król piemoncki nie przybędzie do Rzymu. Wiadomo, że jeden minister obcy uwiadomił Ojca Ś-go, że król sardyński ma zamiar przybyć dla rzucenia się do stóp Ojca Ś-go.

Donoszą mi także, że w dniu w którym król stanie na ziemi neapolitańskiej, *Monitor* zamieści artykuł jeszcze energiczniejszy od tego, który ukazał się w Monitorze w niedzielę rano.

Dyplomacja paryzka zgadza się jednozgodnie, że tylko kongres może rozświecić sprawę włoską.

Przystąpienie Anglji jest niewątpliwe; co do Prus, te starają się trzymać zupełnie neutralnie, chociaż od miesiąca, są usiłowania popchnięcia je na drogę bardziej stanowczą. Ostatnia mowa pana Cavour szczególniej obraziła Austrją, a nadewszystko frazes, w którym powiada, że *na teraz* pozostawia Austrji Wenecją.

Prawda jest także, że Anglja usiłowała skłonić Austrją do sprzedania Wenecji. Ale te negocjacje zaczęła już przed kilku tygodniami. P. Rechberg tym energiczniej je odrzucił, że wie dobrze co cesarz myśli w tym względzie. Raz przechadzał się w parku Schönbrunn z wieloma arcyksiążętami, a gdy jeden z nich oświadczył, że stratę Wenecji uważałby za hańbę domu Habsburgów i plamę dla Niemiec, cesarz odwrócił się z wzruszoną twarzą i rzekł: „W dniu w którym wydarzy się taka katastrofa ja żyć przestanę.”

(*Ind. Belge.*)

W Ł O C H Y.

Czytany w *Corriere Mercantile* z 5 października:

„Otrzymujemy wprost z Caserta z d. 2 października następujące szczegóły o bitwie pod Volturno. Wczoraj o świcie rojaliści pod osobistem dowództwem Franciszka II. wyszli z Kapui trzema kolumnami. Jedna z nich wyszła na Santa Maria, druga na San-Angelo, trzecia przecięła komonikacje między temi dwoma punktami. Napadnięto na forpoczty w Santa-Maria, złożone z Sycylijczyków i zmuszono je do cofnięcia się.

Rojaliści wściekle napadli na Santa Maria i wpadli do pierwszych domów; aby ich ztamtąd wyprzeć trzeba było ośm razy iść na bagnety.

San-Angelo, heroicznie bronione przez 1-ą brygadę dywizji Medici, trzymało się uporczywie, chociaż wszystkie siły królewskich koncentrowały się w tej pozycji. Pierwsza brygada straszliwie ucierpiała, a sztab główny stracił trzech oficerów: jeden z nich został zabity, a dwaj drudzy ciężko ranieni.

Równocześnie rojaliści przeszli przez rzekę pod Cajazzo i atakowali nasze lewe skrzydło pod Luciatola i Castel Borrono, gdzie znajdował się Bixio i trzecia brygada Medici.

Rojaliści w liczbie 20,000, odparli naszych na całej linji i zaczęli dobywać naszych pozycji; ale w tej chwili przybyły rezerwy; mieliśmy wtedy 12,000 wojska w bitwie.

O godzinie drugiej wystąpiliśmy zaczepnie, o szóstej popołudniu rojaliści odparci ze wszystkich stron ku Volturno, rejterowali pośpiesznie ku Kapui. Król dowodził osobiście i w cywilnym ubiorze. Widziano go wielokrótnie w ogniu. Garibaldi jak zwykle wszędzie się pojawiał gdzie tylko groziło niebezpieczeństwo. Straciliśmy 1,280 ludzi, a rojaliści około 3,000. Bitwa trwała od trzeciej rano do siódmej wieczorem. Oczywiście było to ostatnie usiłowanie Franciszka II. odzyskania stolicy.

Rojaliści spalili wiele domów. Pod Casertą wzięliśmy do niewoli dwa tysiące rojalistów z bronią i bagażami.

Nomade powiada, że dywizja Bixio walczyła przeciw 7,000 wojska królewskiego, z trzema bataljonami strzelców bawarskich szwadronem kawalerji i baterją dział złobkowanych. Ta dywizja wzięła dwie armaty i wiele niewolnika. Walka była uporczywą a strzały z obu stron bardzo znaczne.

Dowiadujemy się z Neapolu, że sardyńskie wojska brały udział w bitwie, mianowicie tyraljerzy, bataljon 1go pułku brygady królewskiej i dwie baterje. Przybywszy w samą porę na plac bitwy, w chwili gdy oddziały Garibaldego były zmęczone, nasi waleczni żołnierze szarżowali i przegnali wojska królewskie z niepokonanym impetem.

(*Ind. Bel.*)

Turyn 6 października. Posiedzenie Izby deputowanych było krótkie ale ważne.

P. de Cavour przedstawił projekt prawa, żądający upoważnienia rządu, do zaprowadzenia zmiany w okręgach wyborczych, w skutek dokonanych anneksji. Ma być mianowany jeden deputowany na 60,000 mieszkańców co by dało około 400 deputowanych na 22 miljony Włochów, mających być pod monarchją sabaudzkiego domu.

Uchwalenie tego prawa, doprowadzi do bliskiego rozwiązania Izby. Przyszły parlament będzie rzeczywiście włoskim. Czy w Turynie się zbierze?

P. Andreuci złożył raport o prawie, dotyczącem anneksji, prawdziwie politycznem prawie, w obecnej chwili.

Komisja proponuje proste przyjęcie prawa ministerjalnego, i prócz tego wnosi o zamieszczenie na porządku dziennym oświadczenia, że Garibaldi dobrze się zasłużył ojczyźnie. Jest to rodzaj grzecznej dymisji dla dyktatora.

Rozprawy zaczną się w poniedziałek, będą długie, jeżeli dozwolą dwudziestu sześciu zapisanym mówcom rozwinąć wszystkie zasoby wymowy. Przygotowuje mowę pan Ferrari, jedyny federalista w Izbie, ponieważ p. Cattaneo nie pokazał się w niej.

Prócz tego mieliśmy pana interpelacja Poerio: Deputowany neapolitański zapytał ministerstwa czy prawda, że Garibaldi odstąpił całą sieć kolei żelaznych neapolitańskich kampanji Adami. Dodał, że akt ten przechodzi władzę dyktatorjalną i że spodziewa się, że odmówioną będzie ratyfikacja.

P. Cavour odpowiedział, że nie ma w tej mierze żadnej wiadomości; że spodziewa się, że Garibaldi nie postąpił tak samowolnie, że w każdym razie taka koncesja nie należy do władzy dyktatora i że będzie musiała być poddaną pod ratyfikacją parlamentu włoskiego.

Rzeczywiście jest prawdą to ustąpienie kolei żelaznych; było ono przyczyną przesilenia ministerjalnego w Neapolu. Nikt jednak nie podniósł rękawicy.

Prawda, że p. Bertani, osobiście dotknięty, nie był na posiedzeniu.

Godne uwagi, że p. Adami, dla którego zrobiono to ustąpienie, i który jest naczelnikiem domu dobrze znanego w Livorno, jest członkiem Izby, zasiada na ławach ministerjalnych. Nie wiem czy był na posiedzeniu, ale nie zabierał głosu.

Jak widziemy zajmują się tu już królestwem neapolitańskiem jak swojem. Nie ma w tym względzie najmniejszego wahania się i nikt nie znajduje tego nadzwyczajnem.

Jeden z wieczornych dzienników twierdzi, że poseł neapolitański zaprotestował przeciw wejściu wojsk piemonckich do państwa z którem pokój nie został zerwany, i że inne mocarstwa poparły tę protestacją. Sądzą, że wiadomość ta jest przedwczesną.

Wczoraj weszły tu oddziały gwardji narodowej toskańskiej.

Przyjął je bataljon gwardji narodowej turyńskiej i wielki tłum ludu. Więcej objawiano uniesienia niż zwykle. Ci Toskańczycy ubrani są prawdziwie po wojskowemu: szara kapota z kapturem, kepi, pantalony płócienne założone w kamasze i torba na plecach. Nie odbyli jednak wejścia w należytym porządku wojskowym. Prawda że mieszkańcy mięszali się do ich szeregów. Każdy Toskańczyk miał jednego lub dwóch obywateli obok siebie. Jeżeli ten zapał braterski mieszał porządek wojskowy, to za to przyczyniał się wielce do zwiększenia zapału, przy tej małej uroczystości narodowej.

(*Jour. des Déb.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Otrzymujemy dziś z Paryża nader ważne streszczenie autykułu podpisanego przez p. Boniface. Półurzędowa gazeta stanowczo i groźnie występuje przeciw wkroczeniu wojsk piemonckich do ziemi neapolitańskiej. Twierdzi, że Piemont tak dobrze jak Austrja nie ma prawa mieszać się do spraw wewnętrznych Obojga Sycylji i że Europa powinna przywracać prawa zapoznane i przywoływać do uszanowania prawa te rządy które się od niego oddalają. Z ocenieniem tej depeszy musimy się wstrzymać, tak stanowcze nie, Monitor powinien poprzeć lub zaprze-

czyć. *Berlińskie biuro teleg. Wolffa* dodaje do tej depeszy następujące objaśnienia.

Ta depesza potrzebowała 11½ godzin do przebycia drogi z Paryża tutaj. Jest na niej urzędowa uwaga *za granicą opóźnić.*

Depesza złożona z 200 przeszło wyrazów podająca ten artykuł obszerniej, podaną zostala w 1½ godziny później, a przybyła tu godziną wcześniej niż powyższa. Wspomniana depesza była jednak tak zepsuta i niezrozumiała, że musieliśmy wstrzymać jej ogłoszenie."

Oprócz tego depesze donoszą nam sprawozdanie z dwudniowych rozpraw Izby turyńskiej. Wielu mówców występowało za i przeciw anneksji w końcu hrabia miał długą mowę, w której dotknął kwestji stolicy państwa w Rzymie i ewentualnej wojny o Wenecją. Cele uznaje za wielkie i konieczne, różni się tylko z Garibaldim w przedmiocie środków stosownych i czasu. Jeżeli Izba poprze zamiary Cavoura, to on gotów na jej polecenie podać rękę Garibaldemu.

W końcu projekt prawa o anneksji przyjęto prawie jednozgodnie, bo 290 głosami przeciw 6.

Garibaldi ogłosił dekretem głosowanie powszechne o anneksją na dzień 21 października.

Z tego można wnosić, że zgadza się na plany Cavoura. (*Ind. Belge.*)

Turyn 10 października. Deputowani: Minghetti, Mastra, Pareto mówili za anneksją.

P. La Farina, kreślając obraz położenia powiada, że w obecnym stanie rzeczy, trzeba prędko zapewnić wolność głosów. Od początku rewolucji nie ma w Sycylji ani władz municypalnych, ani trybunałów regularnie funkcjonujących. Aby nagrodzić żołnierzy upoważniono ich do rozdzielenia między siebie dóbr gminnych. To wywołało walkę, prawie wojnę domową.

Opinja publiczna porzuca rząd który czując się osłabionym, musiał użyć środków gwałtownych prześladowania. Mówca głosuje za projektem prawa.

P. Carutti, jeneralny sekretarz ministerstwa spraw zewnętrznych, występuje przeciw systematowi federacyjnemu przedstawionemu przez pana Ferretis. Twierdzi, że ogólnem życzeniem ludności jest jedność. Wzywa Włochów do zgody pod opieką praw, w obec których nie może być mowy ani o supremacji władzy, ani stolicy. Żadne miasto, ani prowincja nie może się wynieść nad drugie.

Fałszywe jest oskarżenie rządu piemonckiego o dążności rewolucyjne. Nasza polityka gruntuje się na zasadzie monarchji. Żądamy tylko utrzymania zasady nieinterwencji.

P. de Cavour oświadcza, że jutro da odpowiedź na wszystkie interpelacje.

Turyn 10 października. Donoszą, że Garibaldi zwoła komisje Obojga Sycylji na dzień 21 października i odwoła się do powszechnego głosowania.

Z Peruggia z dnia dzisiejszego potwierdzają wiadomość, że Francuzi znowu obsadzą Viterbo, aby uspokoić mieszkańców. Król Wiktor Emanuel znajduje się w Macerata.

Sądzą, że Izba jutro przystąpi do głosowania nad prawem o anneksji. Rozprawy nad tem prawem trwają. Wielu mówców wyraziło się przeciw projektowi rządu.

Hr. Cavour oświadczył, że jutro da odpowiedź na wszystkie interpelacje uczynione.

Medjolan, 10 października. Dzisiejsza *Perseveranza* ogłasza sprawozdanie o wczorajszem posiedzeniu Izby piemonckiej: Deputowany Sineo twierdzi, że Garibaldi nigdy nie może działać za jedno z Cavourem, który jego zwycięzkiemu pochodowi tyle przeszkód położył. Parlament powinien wybrać między Cavourem a Garibaldim. Deputowany Mellana ogłasza proklamacją Wiktora Emanuela do Neapolitańczyków; sądzi że rząd mógłby i bez zezwolenia parlamentu dokonać anneksji. Izbom przedłożono ten akt dlatego tylko, aby powiększyć rozdwojenie między Cavourem i Garibaldim: rząd konstytucyjnw musi skłonić się przed dyplomacją, rząd dyktatorski zwycięży ją. Dlatego anneksja na teraz niepotrzebna.

Wotum którego od parlamentu teraz ministerstwo żąda byłoby przeciwne Garibaldemu; ponieważ on dla szczęścia Włoch nie powinien ustąpić, to ministerstwo powinno to zrobić. Nowe ministerstwo może zapobiedz niebezpieczeństwom grożącym Włochom. Włochy pod wpływem Francji mogą tylko obudzić zazdrość Europy. Garibaldi może ustrzedz Włochy od anarchji i tej wcale pod jego władzą nie potrzeba się obawiać.

Deputowany Chiaves powiada: Nie należy porzucać Cavoura dla Garibaldego, ani odwrotnie; trzeba obu utrzymać. Lepiej jest mieć Papieża przyjacielem w kraju, niż nieprzyjacielem za granicą. Wiktor Emanuel w porozumieniu się z Papieżem i Włochami ustanowi najsilniejsze państwo w Europie. Garibaldi nie może sam uderzyć na Wenecją; tam musimy iść wszyscy, dlatego trzeba jedności, trzeba bezwarunkowej anneksji.

Bertani powiada: Dziewięć miljonów Włochów chce wypełniać rozkazy Garibaldego: anneksji ogłoszonej z rzymskiego kapitolu; ministerstwo grozi wstrzymaniem zwycięzkiego pochodu. Lepiej porzucić rozprawy w parlamencie; niech Cavour uda się do Neapolu, poda rękę Garibaldemu, jedność wróci i Włochy będą zjednoczone.

Opinione z dnia wczorajszego donosi, że wojska piemonckie już 4 października wkroczyły do Abruzów.

Turyn 11 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej hr. Cavour miał długą mowę, w której między innemi, powiedział, że stanowi Izbę sędzią między nim i Garibaldim. Jeżeli Izba będzie go (Cavoura) popierać, to podejmie się wykonać jej polecenie i poda rękę Garibaldemu.

Chce aby Rzym był stolicą Włoch, co się tyczy środków, to niewiadomo gdzieo ne okażą się potrzebne za sześć miesięcy.

Co się tyczy Wenecji, to Europa nie dozwala wojny z Austrją.

Trzeba brać w rachunek i pogląd na rzecz wielkich narodów.

Europa uważała nas za bezsilnych do oswobodzenia Wenecji własnemi siłami, pokażmy się zjednoczonemi,a mniemania się zmienią.

Projekt anneksji został przyjęty 290 głosami przeciw 6.

Marsylja 10 października. Jenerał Lamoricière podobno przysłał do Marsylji depeszę, z zamówieniem sobie i trzem swym oficerom miejsca na statku *Quirinal* do Civita-Vecchia. Statek jutro odchodzi z Marsylji i wstąpi do Genui.

Neapol 11 października. Dekret wyszedł ustanawiający głosowanie ludu na dzień 21go października, na takie zapytanie: „Czy chcecie Włochy jednych, niepodzielnych z konstytucyjnym królem Wiktorem Emanuelem i jego potomkami na czele."

Paryż 12 października. Constitutionuel gani mocno wkroczenie Piemontczyków do ziemi neapolitańskiej i twierdzi, że Piemont zarówno jak i Austrja nie ma prawa mieszać się do wewnętrznych spraw Obojga Sycylji.

Piemont odpowiedzialny jest przed Europą za swoje postępowanie. Europa ma prawo, przywracać prawa zapoznane i powoływać do uszanowania prawa, te rządy, które się od niego oddalają.

Londyn 12 października. Według dzisiejszej *Morning Post*, mocarstwa do tej chwili nie złożyły żadnej protestacji przeciw wkroczeniu wojsk sardyńskich do królestwa neapolitańskiego.

Madryt 5 października. Kortezy będą zwołane na 25 t. m. Rząd chce im przedstawić kilka wniosków tyczących interwencji na korzyść Ojca Św. *Esperanza* także donosi o podobnych zamiarach rządu. Rios Rosas odjechał do Rządu z poleceniem ofiarowania Papieżowi silnej pomocy Hiszpanji.

Frankfurt n. M. 10 października. Królowa Wiktorja przybyła tu wieczorem i wraz z księciem rejentem pojechała do Moguncji.

(*Staats. Anz.*)

KORESPONDENCJA KRONIKI.

Kowno 5 października 1860 r.

Kowno, jeden z najważniejszych punktów handlowych na Litwie, zostaje obecnie w epoce szybkiego wzrostu. Przez cały rok panuje tutaj ruch inny, miastom nieznany; w zimie gromadzenie produktów rolniczych do spichrzów kupieckich (dotąd wyłącznie żydowskich), latem wyprzedawanie ich kupcom pruskim, których liczne baty dodają wiele malowniczości sędziwemu Niemnowi; zresztą roboty przy kolei żelaznej, budowa tunelu, mostu, banhofu etc. etc. ściągają ogromny tłum ludzi różnego pochodzenia i fachu. Wszystko to nadaje miastu charakter właściwy.

Na każdym kroku napotyka się pracę, mozołę, fabrykę. To też nateraz Kowno nie może się jeszcze podobać turyście z tem swojem starem miastem, zacieśnionem, brudnem, nieksztaltnem i z „nowym planem" rozrzuconym, szerokim, niebrukowanym i nieznośnie piaszczystym. Tu brukują, tam murują i człek skacząc po kupach piasku, lub wymijając rusztowania mularskie, musi się tylko pocieszać nadzieją, że za lat kilkanaście miasto stanie się milszem dla oka, wygodniejszem dla życia. Nadzieje są nader świetne. Sam widok tych świetnych produktów wyższej cywilizacji, tej umiejętnie uorganizowanej a wytrwałej pracy, będzie wyborną lekcją dla mieszkańców miasta i okolicznego ludu. Ruch lokomotywy, tunel, żelazny most na Niemnie, oparty na ogromnych walcach na pięć sążni wpędzanych do gruntu za pomocą niewielkiej parowej machiny, wypierającej wodę z wnętrza cylindra, ściąga mnóstwo widzów. Nasz chłopek ogląda to wszystko ciekawie i zdaje mi się, że za lat kilka nie trzeba będzie kowali z Niemiec, a prostych rzemieślników z Francji sprowadzać. Na początku roku 1862 rozpocznie się ruch towarów i ludzi z zachodu na północ i z północy na zachód. Korrespondencje kupieckie donoszą, że wkrótce nadejdzie upoważnienie od rządu do rozpoczęcia kolei, mającej połączyć Kowno z portem Lipawskim, przez Dynaburg będzie komunikacja z Rygą; w Aleksocie, którą można uważać za przedmieście Kowna, urządza się główny kantor Towarzystwa Rolników Nadniemeńskich, spodziewać się więc słusznie możemy, że handel lądowy i wodny znacznemi kapitałami miasto obdarzy, poziom potrzeb, standard of the life mieszkańców kowieńskich podniesie, i pulsa życia pnblicznego przyśpieszy.

Ale tymczasem, w oczekiwaniu świetnej przyszłości, trzeba znosić wszystkie niedogo-

dności epoki przechodowej, uskarżać się na niesłychaną drożyznę, znosić niedostatek materjalnych wygód i umysłowego ruchu, spędzać dzień po dniu na drobiazgowych agitacjach i prowincjonalnych kłopotkach.

Samo zaopatrzenie czytelni klubowej w liczne (22) i doborowe pisma świadczy o poczuciu potrzeby jakiejś pracy umysłowej. W klubie, czujnie zresztą strzeżonym, żeby nie występował po za obręb gry kartowej, bilaru, muzykalnych wieczorów i maskarad, objawiły się razy kilka popędy do utworzenia opinji publicznej. Dobre świadectwo nakoniec daje powodzenie jakiego w zamiarach swoich doznała pani Dombrowska. Zacna to osoba, przybyła wiosną do Kowna z zamiarem wzniesienia Ochrony dla niezdatnego do pracy ubóstwa. Podobną ochronę wzniosła już w Wilnie. W Kownie przyjęto ją serdecznie. Dany był koncert amatorski z niesłychanem tutaj powodzeniem, a mieszkańcy i okoliczni obywatele tak chętnie pospieszyli z pomocą, że w ciągu kilku miesięcy stanął już dosyć duży murowany domek z kaplicą, w którym wkrótce znajdzie już przytułek wielu nieszczęśliwych; szkoda tylko że pani Dombrowska, o ile nam wiadomo, nie ma dotąd w zamiarze urządzenia szkółki dla ubogich dzieci, jaką Towarzystwo Dobroczynne w Mińsku chce urządzić. W każdym razie jednak nie możemy odmówić wdzięczności i podziwienia dla pięknych zamiarów i wielkiej energji tej czcigodnej osoby.

Jest projekt, i zrobiono już nawet niektóre kroki urzędowe, do urządzenia w Kownie szkoły odświętnej dla miejskiej rzemieślniczej ludności, ale projekt nie jest jeszcze zrealizowany. Warto byłoby naśladować Kijowianów i Żytomierzan, gdzie podobne szkoły już są otwarte.

Mówiąc o Kownie nie można zamilczeć o teatrze. Niestety teatr kowieński należy już do przeszłości.

W przyszłym roku towarzystwo p. Chełchowskiego, umiało ściągać do swojej wcale zresztą niewspaniałej sali tłum widzów. Ale strata p. Linkowskiego i panny Wandy Leszczyńskiej zadała cios bolesny trupie. W sierpniu b. r. raz jeszcze teatr się ożywił, dzięki p. Nowińskiemu. Znany z talentu artysta ten truppy wileńskiej występował kilka razy na scenie tutejszej i z zapałem był od publiczności witany. Podziwialiśmy jego grę wyborną, jego udatne rzuty i bogatą a pełną silnego uczucia deklamacją w „Karlińskim", w „Wieńcu grochowym" i w znakomitej tragedji Małeckiego „List Żelazny". Ale po wyjeździe p. Nowińskiego teatr zaczął podupadać widocznie i nader szybko. Po rzeczach ważnych, po Mazepie Słowackiego, po Karpackich góralach, po komedji A. N. Korzeniowskiego, „Dla miłego grosza" i t. p. utworach głębszego znaczenia i wysokiej sztuki, pan Chełchowski zaczął nas częstować mizerną łataniną z francuzkich komedyjek i widewilów, oczewista więc, że w kassie musiały się wylęgnąć suchoty. W dodatku objawiły się dezercje w zastraszających wymiarach. Naprzód panna Julja Leszczyńska, później czterech innych artystów podziękowało panu dyrektorowi za względy i oto już od dni kilku teatr zamknięty i „drzwi kołkiem zatknięto." Wątpimy nawet czy p. Chełchowski powstanie z tej klęski. Więcej przynajmniej nadziei po kładamy w p. Szlagierze, który zapewne zechce teraz wysłać część swego kontyngensu do Kowna.

Niedługo ma być urządzona szkoła rolnicza w Johanniszkielach, w powiecie Poniewiezkim z funduszów nieboszczyka Karpia. Magnat ten ogromnej fortuny testamentem swoim w roku 1808 sporządzonym, przekazał znaczne fundusze na założenie szkółki parafjalnej dla włościan, szpitala i nakoniec szkoły Rolniczej w majętności swojej Johanniszkielach.

Na mocy tego testamentu, Zarząd b. Wileńskiego Uniwersytetu już w r. 1811 szkółkę parafjalną, urządzoną podług metody Lankastra o dwóch klassach i dwóch nauczycielach otworzył. Szpital także oddawna istnieje. Szkołę Rolniczą teraz właśnie mają urządzić, bo fundusz Karpiowski urosł już do 122 tysięcy rs. Na jaką skalę ma być rozwinięty ten zakład i jaki program będzie mu nadany, dotąd powziąć informacji nie mogłem.

P. S. Winienem sprostować. Dzisiaj właśnie znowu się ukazał afisz teatralny. P. Chełchowski wznawia swoje przedstawienia, nie wiem tylko z jakiem powodzeniem.

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE.

z dnia 9 października 1860 r., płacono:

Produkta.	za czetwert rs.	za czetwert kop.	za korzec rs.	za korzec kop.
Zyta	6	60	4	2½
Pszenicy	10	66	6	50
Grochu polnego	—	—	—	—
Gryki	—	—	—	—
Jęczmienia	—	—	—	—
Owsa	3	54½	2	16
Kartofle	1	68	1	2½
Kasza jaglana	—	—	—	—
„ gryczana	8	48½	5	17
„ „ drobna	—	—	—	—
„ jęczmienna	7	75	4	72½

za pud	rs.	kop.
Mąka pszenna przednia	—	—
„ „ zwyczajna	1	39½
„ żytnia pytlowa	—	97½
„ gryczana	—	—
Słoma	—	27
Siano	—	36
Masło	7	60

W dniu wczorajszym na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym miasta Warszawy, płacono za wiadro okowity próby 10-tej od rs. — kop. —, do rs. — kop. — za garniec od kop. — do kop. —.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z dnia 7 października 1860 r	żądano: Rs.	żądano: kop.	płacono: Rs	płacono: kop
Monety.				
Pół-imperjały Rossyjskie.	—	—	5	52
Dukaty Hollenderskie nowe ważne.	—	—	—	—
Papiery.				
Obl. Skarb. za 100 rs. (oprócz kup.)	91	29	90	96
Bilety Skarbu Królestwa Polskiego	—	—	—	—
Listy Zastawne białe III-go Okresu (prócz kuponu). . . za 15 rs.	14	83	14	81
Wexle.				
Berlin . . . 100 Tal. . . . 2 M.	100	95	100	80
„ . . . 100 Tal. . . . k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . 100 Tal. . . . 2 M.	—	—	—	—
„ . . . 100 Tal. . . . k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . 300 BMk. . 2 M.	151	95	—	—
Londyn . . 1 Ft. St. . . . 3 M.	6	68	—	—
Moskwa . . 100 Rs. . . . . 1 M.	99	25	—	—
Petersburg. . 100 Rs. . . . . 1 M.	99	50	—	—
„ . . . 100 Rs. . . . . k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . 300 Fran. . . 2 M.	80	—	—	—
„ . . . 300 Fran. . . 1 M.	—	—	—	—
Wiedeń. . . 150 Zła. . . . 2 M.	76	50	—	—
Wrocław . . 100 Tal. . 2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bież. od Obl. Skarb. Rs. kop. 4⁴/₆
od Listów Zastawnych kop. 17

Dziś i Jutro w Sali Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności p. Dominik Zoner przedstawia malowniczy kurs Astronomji, początek o godzinie 5-ej.

TEATR ROZMAITOŚCI. — Dziś: *Pan Jowjalski.*

w Drukarni J. Jaworskiego —Wolno drukować.—Warszawa dnia 2 (14) października 1860 r —Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*